Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 32. **Bochum, dnia 8 sierpnia 1895.** **Rok 4.**

Na Niedzielę 10 po Świątkach.

LEKCYA. 1. Kor. XII. 2—11.

Bracia! wiecie, iż gdyście pogany byli, do niemych bałwanów jako was prowadzono, szliście. Przetóż oznajmuję wam, iż żaden w Duchu Bożym mówiąc, nie mówi przeklęctwa Jezusowi; a żaden nie może rzec: Pan Jezus, tylko w Duchu świętym. Różności darów są, lecz tenże Duch. I są różności posług, ale tenże Pan. A są różności spraw, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich. A każdemu bywa dane okazanie ducha ku pożytkowi. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; inszemu wiara w tymże Duchu, drugiemu łaska uzdrowienia w tymże Duchu. Drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo! drugiemu rozeznanie duchów, inszemu rozmaitość języków, a drugiemu tłómaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu jako chce.

EWANGIELIA. Łuk. XIII. 9—15.

Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy sami w sobie, jakoby sprawiedliwymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże dziękuję tobie, żem nie jest jako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam. A Celnik stojąc z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo; ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego więcej od niego. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon, a kto się uniża będzie podwyższon.

Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni.

Faryzeusz stojąc, tak się modlił: Boże! dziękuję tobie, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. (Łuk. 18. 11.)

Chrześcianie! cóż było Faryzeuszowi do celnika? czyli to był jego sługa, lub poddany? Bynajmniej, ani mu jeść, ani pić nie dawał, ani przełożonym jego nie był, a jak tylko wstąpił Faryzeusz do kościoła, zaraz modlitwę swoją rozpoczął, że nie jest

takim, jak inni ludzie: drapieżnym, niesprawiedliwym, bo dziesięcinę z wszystkiego daje i dwa razy na tydzień pości; nie jest takim, jako i ten celnik. Cóż to Faryzeusza do takiej modlitwy skłoniło? czyli prawdziwa pobożność poruszyła duszę jego? czyli go grzechy ludzkie obmierzłe do modlitwy pobudziły? O! bynajmniej; inną nam Ewangielia dzisiejsza daje przyczynę: modli się co prawda Faryzeusz w kościele, ale nie dla tego się modli, by Boga za przewinienie swoje i ludzi przebłagał, lecz żeby się dobrymi uczynkami swemi przed Bogiem i ludźmi przechwalał, żeby pierwszeństwo uzyskał, żeby celnika zdala stojącego, i bijącego się w piersi i szczerze żałującego za przewinienia swoje potępił i poniżył. Ta to była przyczyna, dla czego Faryzeusz nie w domu, nie w skrytości, ale jawnie, w kościele rozpoczyna przechwalną swoją modlitwę.

Lecz cóż się stało? Krótko nam, ale dobitnie odpowiada Ewangielia św., „że tylko celnik wyszedł z kościoła usprawiedliwiony“, Faryzeusz rozumie się, nie uzyskał łaski u Boga, i modlitwa jego była odrzucona.

Jakaż ztąd dla nas wypływa nauka, cóż za korzyści? Oto: byśmy nikim i najgorszym człowiekiem nie pogardzali.

Dla czegobyśmy bliźnim naszym pogardzać mieli? czyż dla tego, że biedny? wszakże dla niego bogactwa zgotowane w niebie, bo takie skarby przeznaczył Chrystus dla sług Swoich, o których ani ucho ludzkie nie słyszało, ani oko nie widziało.

Czyli dla tego, że nie szlachcic, nie książe? Wszakże jest człowiekiem, a jako taki jest wyższy nad wszelkie godności ziemskie, bo ma wspólnego ojca wszystkich ludzi w niebie, Boga i stwórcę przedwiecznego. Czyli dla tego, że jest złym i niegodziwym człowiekiem? Ale i to nie nadaje nam prawa, byśmy osobą jego pogardzali i potępiali. Występkami jego brzydźmy się, te potępiajmy, temi pogardzajmy, ale nie osobą; bo nie tak nauczał Jezus Chrystus, nie tak sam czynił, nie taki nam przykład zostawił.

Chrystus Jezus wyraźnie pogardzać bliźnim zakazuje, mówiąc: „Patrzcie, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych“, (Mat. 18. 10.) „a jeżliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą i onym samym. Jeźli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeżeli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego, albo dwu, aby w uściech dwu, albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo; a jeżliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi, a jeżliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.“ (Mat. 18. 15.—17). Tak się nakazał Jezus obchodzić z błądzącym i grzesznym bratem, ale go nie potępiać. Tak się też sam obchodził, bo do stołu z grzesznikami zasiadał, z nimi, jak z ową Samarytanką przy studni rozmawiał, ich do pokuty wzywał, tak i żydów i uczniów swoich nauczał: „że zdrowi nie potrzebują lekarza, ale chorzy“ takie im to obejście z grzesznikami własnym przykładem okazał. Gdy na cudzołóztwie faryzeuszowie złapali niewiastę, przyprowadzili ją do Jezusa, myśląc, że ten święty nauczyciel każe ją za tę zbrodnię spalić, lub żywcem rozszarpać,, albo też, jak prawo nakazywało, ukamienować; lecz Jezus, ażeby im zostawił czas do namyślenia się, czy dobrze robią, by podał im i wszystkim sposób jak się z grzesznikami obchodzić, pyta się zwolna: „Kto z was bez grzechu, niech pierwszy na nią rzuci kamień“; i chcąc im zostawić czas do namysłu, zgiął się do ziemi i pisał, lecz faryzeuszowe zawstydzeni tą łagodnością Jezusa, wynosili się cichaczem po jednemu. Gdy się potem wyprostował Jezus, i nie znalazł przy cudzołożnicy żadnego, pyta się jej: któż cię potępił? Odpowiada: nikt; więc i ja cię nie potępiam, idź i nie grzesz więcej.

Takie było obejście Chrystusa z grzesznikami, nie potępia ich, nie pogardza niemi, ale dobrocią i łagodnością swoją do żalu, do pokuty pobudza, a pocie[illegible] nawróconych i pokutujących, jak [illegible]

z Maryą Magdaleną, łotrem na krzyżu, i dzisiaj z bijącym się w piersi i nieśmiejącym oczu podnieść ku niebu celnikiem. Tak i my raczej ubolewajmy nad błędami braci naszych, upominajmy ich, i co tylko w siłach naszych poprawiajmy, a do reszty, jak naucza Paweł św., jeden drugiego brzemiona nośmy, a tak wypełnimy zakon Chrystusa. (Gal. 6. 2.)

Nie dosyć jest na chrześcianina, ażeby tylko od wzgardy i potępienia bliźniego się wstrzymał, lecz nawet go ani posądzać nie powinien, bo Bóg mu tego sądu nad bliżnim nie oddał ale to Synowi Swemu na dzień ostateczny zawarował, jak uczy Paweł św.: „Nie sądźcie przed czasem, ażeby Pan przyszedł, który też oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serc". (1 Kor. 4. 5.)

Nawet wyrażnie nakazał Jezus mówiąc: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni". (Łuk. 6. 37.)

Zresztą któż ci to sądownictwo nad bliżnim twoim oddał? Czyli zwierzchność? Jeżeli zwierzchność, to sądź w urzędzie, ale nie po domach, nie na posiedzeniach. Któż ci to sądownictwo nad bliźnim twoim oddał? Może sam bliźni twój? Lecz on ci nie otworzył ani tajników, ani zamysłów serca swego, ani może nie znasz bliżej okoliczności jego; jakże go więc możesz osądzać, nad nim wyrokować i jego potępiać? Jeżeli on zły i bezbożny, nie sądź go, bo nie z tego cię będzie Pan Bóg sądził, co on zrobił, ale z tego, coś ty mówił, i tak będziesz według wyroku Bożego: „z słów twoich potępiony lub usprawiedliwiony", jak dzisiejszy Faryzeusz ewangieliczny.

Tem bardziej, jeżeli ci miła spokojność, nie powinieneś nikogo posądzać, ani potępiać, bo to zacznie gniewać bliźniego i obrażać, a tak nastąpią wzajemne posądzania, gniewy, obmowy, czernienia, piekło domowe i sąsiedzkie.

Jeżeli zaś chcesz koniecznie sądzić i potępić, podam ci do tego sposób niewinny a dla ciebie wielce korzystny. Oto, jeżeli zechcesz kogo posądzać, osądzać i potępiać, najlepiej będzie, jeżeli od siebie samego zaczniesz. I tak, kiedy tylko masz czas i porę, wyciągaj po jednym grzechu z sumienia twego i rozpocznij sąd, pytając się: Dla czegożeś to ten a ten grzech nieczystości lub pijaństwa popełnił? Powiesz, że cię drugi skusił; a na cóżeś się dał skusić? Powiesz, że i drugi tak robi; ale cóż tobie do tego? Czy i ty masz grzeszyć, kiedy tamten grzeszy? Ty siebie patrz, ty siebie broń, bo ty sam za się przed Bogiem będziesz odpowiadał, jak teraz odpowiadasz przed trybunałem sumienia twego. Zasłużyłeś więc na karę za grzechy twoje, osądzam cię, pokutujże, nim ci sprawiedliwość Boża karę wymierzy. Takie sądy człowiecze sam z sobą, kiedy tylko masz czas, kiedy cię tylko chętka do posądzenia i potępiania drugich bierze, odbywaj, a jeżeli się tak osądzać będziemy, uczy Paweł św., nie będziemy sądzeni.

Zresztą przypomnij sobie człowiecze, ile i ty masz wad, ile grzechów, o którychbyś nie chciał, żeby nawet jeden człowiek słyszał lub wiedział na świecie, a tem bardziej, żeby cię o nie pomawiano, posądzano i za nie potępiano; jakże ty więc śmiesz brata twego o zdrożności posądzać i potępiać? Ale tak to bywa, jak uczy Zbawiciel, widzimy źdźbło w oku brata naszego, i to chcemy wyrzucić, a belki i tramu grzechowego w oku naszem nie widzimy. Gdy bliźni nasz posiada majątek, mówimy, że niesprawiedliwie nabył, a nie widzimy tego, że trzeźwy, że pilny, że dnie i nocy skrzętnie na kawałek chleba pracuje, nie mówimy nic, o sobie, żeśmy leniwi, że późno wstajemy, że wieczorem nie przysiedzimy, że lubimy dobrze zjeść, wypić, ubrać się; o tych to belkach i tramach w oku naszem zapominamy. Chodzi do kościoła, mówimy, że mu pochlebia, że chce coś na nim wykręcić, lub w innej złej myśli to czyni, a nie przenikamy ani jego serca, ani jego myśli, a już go naprzód posądzamy i potępiamy.

O chrześcianie! nie sądźmy, abyśmy nie

byli sądzeni; nie potępiajmy, abyśmy nie byli potępieni, ani pogardzajmy bliźnim, by i nami Bóg nie pogardził; bo chociażbyśmy i najpobożniej żyli, nigdy jednak bliźnim naszym pogardzać nie powinniśmy, a tem mniej się z cnót naszych przechwalać. Amen.

Uwagi chrześciańskie.

Wielkie na nas spływają pożytki z krzyżów i przeciwności.

1. Bóg dopuścił na cię tę nędzę, ten niedostatek, tę chorobę, tę stratę, tę boleść, ten kłopot. A małaż to pobudka, abyś wszystko w cierpliwości przyjął z rąk tego Pana, który wszystko dla dobra twego czyni? Bóg te przeciwności dopuścił, bądź to, aby ukrócił namiętności twoje, któreby cię w szczęściu uniosły; bądź też, aby ci dał materyę zasług do tej korony, do której inaczej dojść nie można, jedno przez wiele ucisków. Cierp, bo to dla ciebie pożyteczne, choć przykre; zdrowe, choć gorzkie!

2. Przez grzech przyszły biedy i kłopoty na świat. Ale też nic bardziej w nas nie umarza grzechów, nic skuteczniej nie wstrzymuje od grzechu, jako cierpliwe znoszenie tychże bied i kłopotów. Nie tak się dobrze złoto ogniem czyści, jako dusza przeciwnościami. Przypomnij sobie, jak wieleś razy grzechami twemi zasłużył na ogień wieczny; a wtedy najlepiej uznasz, jak to małe jest i krótkie, co cierpisz, i zawołasz z owym Swiętym: „Panie, tu pal, tu siecz, byleś na wieki przepuścił“ (św. Augustyn).

3. Bóg, jako dobry ojciec, tego, którego miłuje, chłoszcze, tak dalece, iż miara ucisków, które przypuszcza na sług swoich, jest miarą Jego miłości, dowodem przeznaczenia do nieba i miarą wielkości chwały na potem w niebie. Więcej od innych cierpisz, znać, że cię bardziej Bóg miłuje. Wytrzymujże w cierpliwości, a większą nad innych chwałę w niebie odniesiesz. Przypatrz się Swiętym Bożym, jak wiele oni dla Boga cierpieli i jako więcej coraz cierpieć pragnęli, a jaśniej tę prawdę w przykładzie obaczysz.

Nagroda ucisków niebo; pobudka cierpiący Chrystus.

1. Ciężko cierpieć, ale też ciężko, ba i niepodobna inaczej wnijść do nieba. „Przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do królestwa Bożego“ (Dz. Ap. XIV. 21). Patrząc na królestwa tego wspaniałość, dostatek, trwałość, należałoby nietylko ucisk chętnie znosić, ale też onych pragnąć i szukać. Bo cóż za porównanie drobnych ucisków z owem morzem rozkoszy, krótkiego utrudzenia z ową wieczną w tem króletwie nagrodą? A chociaż porównania żadnego nie ma między wysługą i zapłatą, jest jednak tak ścisły związek ucisków życia tego z chwałą przyszłego, że ktokolwiek nie chciałby cierpieć w tem życiu, nie mógłby się spodziewać weselić w przyszłem.

2. Ciężko cierpieć! Alboż lekko było Chrystusowi za nas cierpieć? On za grzechy nasze cierpiał, a my za własne nie chcemy? On od narodzenia swego, aż do owego na krzyżu skonania, zawsze w boleściach; my chcemy całe życie przepędzać w rozkoszach? Jakież podobieństwo będzie między chrześcianami i Chrystusem? Co za stosunek między sługą i Panem? Jakie przeciwieństwo między uczniem i nauczycielem?

3. Gdy na cię krzyż jaki Bóg dopuści, weźmij figurę ukrzyżowanego Zbawiciela w rękę, wpatrz się weń jakby w zwierciadło i uważaj, czy przystoi być pod głową cierniem ukoronowaną członkiem delikatnym?

Historya o pewnym robotniku, który wyrzekł się Boga.

Biskup Ketteler opowiada w pismach swych następującą historyę, którą słyszał od pewnego nieszczęśliwego robotnika:

W Boże Narodzenie 1850 roku, wchodził do jednego z pierwszych miast niemie-

ckich pewien biedak, odziany w łachmany, mieszkający na przedmieściu. Uroczysty ten dzień, sprawiający tak podniosłe wrażenie na serce każdego chrześcianina, dzień ten, w którym nawet i grzesznik czuje się wzruszonym na myśl, że narodził się Zbawiciel — nic podniósł, ani rozgrzał serca owego człowieka. I nie dziw. Był to najnieszczęśliwszy z ludzi, który utracił od dawna Boga i Zbawcę swojego. Dzień Narodzenia Pańskiego nie miał dla niego żadnego znaczenia! Nasz wędrowiec upadał pod brzemieniem nieszczęścia; lecz dzień ten nie przyniósł mu najmniejszej pociechy. W połowie zimy utracił zarobek, a przez to sposób do życia. Z rozpaczą w sercu wrócił do domu; przez kilka dni starał się o robotę, lecz napróżno. Wieczorem rzucał się na łóżko, aby choć we śnie zapomnieć o swem zmartwieniu; ale straszne obrazy przyszłości snuły mu się ciągle przed oczyma i pozbawiały go dobroczynnego, a tak pożądanego snu. Do kogóż miał się udać o pomoc? Czy do towarzyszów swoich? Wiedział dobrze, że byli to przeważnie źli, zepsuci ludzie, którży szydzili i drwili z nieszczęścia bliźniego. Czy do Boga? Odpowiedział nam: „Nie miałem Boga!“ wołał z boleścią — „ze wszystkich nieszczęść, jedno jest tylko największe, najokropniejsze! I w tem to nieszczęściu pogrążony byłem i wiedziałem, że zguba moja niechybna, że nic mnie już ocalić nie zdoła! Czemże jest utrata wszelkich dóbr ziemskich — ojca, matki, rodzeństwa, żony i dzieci, rąk i nóg — wobec tego, co utraciłem! wobec utraty Boga!“

W jaki sposób doszedł do tego rozpaczliwego położenia, sam nam to opowiedział i podał trzy główne przyczyny: 1) kilka pytań, jakie mu zadał w szkole nauczyciel, znany ze swej wolnomyślności; 2) czytanie pewnych książek, pisanych przez tak zwanych „przyjaciół oświecenia“, a głównie dzieł pewnego pisarza, który podówczas był dyrektorem seminaryum nauczycielskiego; a wreszcie 3) pobyt między bezbożnymi i i zepsutymi współtowarzyszami. Te to przyczyny pozbawiły go wiary — a cóż mu dały za to na wypadek nieszczęścia i biedy? Oto zamiar: odebrania sobie życia. Z tą to zbrodnicza myślą opuscił nędzne swe mieszkanie na przedmieściu i spieszył w ów uroczysty ranek Bożego Narodzenia do miasta, by przepić tych kilka groszy, jakie mu jeszcze pozostały — a potem po pijanemu odebrać sobie życie.

Lecz Dzieciątko Jezus zlitowało się nad nim. Gdy drżąc od zimna, w nędznem swem ubraniu, z sercem pełnem goryczy i zwątpienia, stanął na rogu ulicy, rozległ się uroczysty i tak przejmujący dźwięk dzwonów, których z taką radością słuchał w dzieciństwie i w młodości, zanim niewiara serce jego zatruła. Dźwięki te rozbrzmiewające w powietrzu, zdawały się wzywać każdego, by się cieszył i weselił; tłumy wiernych, wśród których widział niejedną twarz sobie znajomą, postrojone świątecznie i spieszące z radością do kościołów — napełniły go niewymownym smutkiem i boleścią. Zalewając się gorzkiemi łzami, zaczął rozmyślać nad sobą i poznał, że utraciwszy cnotę i wiarę, wszystko utracił. Naraz uczuł nieprzepartą chęć pójść za innymi do kościoła — w sercu jego powstała straszna walka! Nareszcie przezwyciężył się i zbliżył się do drzwi kościelnych, przez które dolatywał wesoły odgłos kolęd... lecz znów wrócił się, przeszedł dalej — wreszcie łaska Boża zwyciężyła. Wszedł do kościoła, wcisnął się w najciemniejszy kącie, zaczął się modlić i został ocalonym. I cóż go ocaliło? Powrót do wiary!

Święty Krzyż Karawaka.

Kiedy Maurowie, naród afrykański, podbili Hiszpanię i ujarzmili większą część tego pięknego kraju, zdarzyło się około 1230 roku, że pewien kapłan imieniem Jan Perez, wpadłszy w ręce niewiernych, stawiony był przed emirem Zeith-Abuley panującym w Karawaka, mieście w królestwie Muryii.

— Ktoś ty jest? pyta barbarzyniec swego niewolnika, widząc niezwykły ubiór jego, a przedewszystkiem wyraz spokoju i godności jego oblicza.

— Jestem kapłan prawdziwego Boga — odpowie Perez.

— Co znaczy kapłan chrześciański, jaka jego władza? pyta dalej muzułmanin.

— Władza jego — odpowie Perez — przewyższa władzę wszystkich monarchów; kilku słowami może on samego Boga z nieba na ziemię sprowadzić.

Król i wszyscy obecni rozśmiali się na te słowa biorąc je za próżne przechwałki, twierdzili, że to rzecz niepodobna.

— Jeśliś taki wszechmocny, rzecze Zeith-Abuley, pokaż nam to, uczyń to przed nami.

Kapłan bardzo uradowany oświadczył, że nie ma potrzebnych do tego rzeczy: ornatu, kielicha i t. d.

Król natychmiast wysłał gońca do blizkiego miasta, żeby mu wszystkiego dostarczono.

Czternastego wrzesnia, w dniu, kiedy Kościół obchodzi Podwyższenie Krzyża świętego, książę muzułmański i cały dwór jego, ciekawi chrześciańskiego nabożeństwa, zgromadzili się w sali pałacowej zamienionej na kaplicę. Kapłan przybrany w święte szaty przystępuje do ołtarza... lecz spostrzega, że nie ma krzyża, jak to przepisują rubryki kościelne. O Boże! zapomniał sprowadzić krzyża... Strwożony i zasmucony nie wie, co czynić, czy odprawiać Mszę św., czy jej zaniechać... błaga o pomoc Boską... gdy w tem niebo się otwiera, dwaj jaśniejący Aniołowie stawiają na ołtarzu wielki złocisty krzyż, oznajmując kapłanowi, że się w nim znajduje cząstka prawdziwego drzewa, na którym Syn Boży umarł. Perez w uniesieniu radości, z gorącem nabożeństwem odprawuje Mszę świętą.

Król i muzułmanie obecni tak się przelękli widoku Aniołów, iż sądząc, że to są chrześciańscy bogowie upadli na twarz jak nieżywi... Lecz jakże się jeszcze zdumieli, kiedy po konsekracyi ujrzeli w Hostyi prześliczne jaśniejsze nad słońce Dzieciątko!... Oświecony przy tem łaską Bożą, Zeith-Abuley otworzył serce dla wiary świętej, żałując, że tak długo nie znał prawdziwego Boga. Wkrótce potem, nauczony tajemnic wiary, przyjął chrzest św. z całym dworem i wielką liczbą Maurów, zbiegających się ze wszystkich stron na rozgłos tak wielkich cudów.

Zeith-Abuley uwolnił wszystkich więźniów chrześciańskich, zbudował piękny kościół, żył długo świątobliwie i umarł mając lat 82 w dniu Podwyższenia Krzyża świętego, w rocznicę cudownego objawienia, którem Pan Bóg litościwie pociągnął go do siebie.

Taki jest początek świętego hiszpańskiego krzyża, zwanego Karawaka, od miasta tegóż imienia, w którem się dotąd przechowuje. Na pamiętkę tego cudu odbywa się corocznie uroczysta procesya wśród tłumu pielgrzymów przybywających z najodleglejszych krajów. Procesya udaje się do pewnego źródła kratą otoczonego; tam zanurzają krzyż święty do wody, która nabiera cudownej własności leczenia wszystkich chorób.

Nad to, krzyż ten drewniany, pozłacany, szerokości dwóch dłoni, od sześciuset lat czczony w kościele, wydaje się tak nowym i świeżym, jak gdyby dziś z nieba był przyniesionym.

Mądra rada.

Pewien ojciec rodziny, który się nieprawnym sposobem zbogacił, zachorował ciężko. Wiedział o tem, że choroba ta była rakiem — wiedział, że umrzeć musi; ale mimo tego nie mógł się zdobyć na naprawę krzywd ludziom uczynionych.

— Jeżeli oddam mienie źle nabyte, to cóż się stanie z dziećmi mojemi?

Tem usprawiedliwiał się wobec osób, które go do tego namawiały.

Proboszcz jego, mąż wielkiego ducha i serca, postanowił w następujący, niezwykły sposób uratować tę biedną duszę. Powie-

dział mu, że wie o pewnym bardzo pojedyńczym, ale nadzwyczaj kosztownym środku, który go może uzdrowić.

— Choćby kosztował tysiąc, dwa tysiące, a nawet dziesięć tysięcy franków — odparł z żywością starzec — cóż to jest za środek?

— Trzeba rany i wszelkie miejsca ztoczone przez raka skropić ciepłym jeszcze tłuszczem z żywego człowieka; jeżeli przeto znajdziesz Pan kogo, coby za pieniądze i dobre słowo chciał się zgodzić na to, by sobie z ręki dał wytopić nieco tłuszczu, wtedy jesteś ocalonym.

— Ach, — odpowiedział biedny chory wzdychając — obawiam się, że nie znajdzie się nikt, coby to chciał uczynić.

— Może tak źle nie będzie — odpowie spokojnie proboszcz. Każ pan przywołać najstarszego syna swego; kocha pana zapewne i będzie pańskim spadkobiercą. Powiedz mu pan: „Kochany synu, możesz staremu ojcu twemu ocalić życie, jeżeli przystaniesz trzymać rękę tylko przez kwadrans nad ogniem.“ Jeżeli ci ten odmówi, to przedłóż to drugiemu synowi, obiecując mu, że zostanie pańskim spadkobiercą zamiast starszego brata. Jeżeli i ten odmówi, to trzeci wypełni to z pewnością.

Prośby tej sędziwego ojca wysłuchali trzej bracia, jeden po drugim — lecz każdy wzdrygał się na samo wspomnienie czegoś podobnego. Wtedy przemówił do nich ojciec:

— Jakto? aby mi ocalić życie, boicie si cierpieć ból przez chwilę? A ja byłem już gotów iść do piekła i wiecznie goreć w ogniu, by wam zapewnić spokojną przyszłość! Teraz dopiero widzę, że byłem prawdziwem głupcem!

I skwapliwie kazał zwrócić wszystko, co tylko nabył nieprawnie i nagrodzić wszelkie krzywdy, jakich się w całem swem życiu dopuścił, nie zważając już teraz wcale na to, co się stanie z dziećmi.

I on miał słuszność, i synowie jego. Prażyć sobie rękę w ogniu, choćby tylko przez kwadrans, choćby nawet dla ocalenia życia ojcu własnemu, jest ofiarą przechodzącą siły człowieka. A jednak cóż to jest w porównaniu z ogniem piekielnym?

Kara za spowiedź świętokradzką.

Czytamy w pisemku „Gazecie Świątecznej“: Otrzymaliśmy wiadomość o wypadku, jaki się wydarzył niedawno w Czeczelniku. Do spowiedzi w tamtejszym kościele szło razem kilka kobiet ze wsi Straćjówki. Jedna z nich wygadała się w drodze przed kumoszkami, że już rok minął, jak była u spowiedzi; a te powiadają: „Nie mów księdzu, żeś się tak dawno spowiadała, bo ksiądz będzie krzyczał; powiedz, żeś była u spowiedzi przed adwentem“. Kobieta też tak uczyniła, skłamała na spowiedzi św. Kiedy potem kapłan udzielał Komunii św., owa kobieta zbliżyła się do ołtarza, uklękła i już otwierała usta, aby ciało i Krew Jezusową przyjąć. W tem twarz jej wykrzywiła się strasznie, jedna szczęka poszła w prawo, a druga w lewo i nie dały się sprostować. Przerażona kobieta nie mogła przyjąć Najśw. Sakramentu, a poznawszy swój błąd krzyknęła tak, że wszyscy słyszeli: „Bóg mię skarał za to, żem ja was posłuchała“. Zaczęła też mocno żałować, że odbyła spowiedź świętokradzką, nie powiedziawszy całej prawdy. Ksiądz kazał jej przyjść do spowiedzi na drugi dzień. Jakoż wtedy z całą szczerością się wyspowiadała i przystąpiła godnie do stołu Pańskiego. A gdy uklękła przed obrazem Matki Boskiej, podczas gorącej modlitwy skrzywienie twarzy zupełnie odeszło.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

W kasie (zob nr. 31)		52,82 m.
Polacy z parafii Rotthausen (wręczył p. Karol Bzdęga)		3,00 m.
Na chrzcinach u p. W. Stachowiaka w Eicklerbruch złożono (nadesł. p. W. Stachowiak)		4,50 „
Odchodzi:	Razem	60,32 m.
Pensya (część) za M. S. i J. M. w Recklinghausen za lipiec	52,00 m.	
Porto	0,20 m.	
	52,20 m.	52,20 m.
	Pozostaje w kasie:	8,12 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
6. VIII. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Sierpień.

11. Niedziela. Zuzan. P. i M.
12. Poniedziałek. Klary P.
13. Wtorek. Hipolita M.
14. Sroda. Euzebiusza Wyzn.
15. Czwartek. Wniebowz. P. M.
16. Piątek. Jacka i Rocha p. P.
17. Sobota. Mamerta.

Żywoty Świętych.

fen

Żywot pierwszych rodziców naszych Adam i Ewy 10
Żywot św. Agaty 5
„ św. Agnieszki . . 5
„ św. Aleksandra . 5
„ św. Aleksego . . 5
„ św. Aloizego G. . 40
„ św. Aloizego G. . 60
„ św. Anny 5
„ św. Andrzeja Ap. 5
„ św. Anastazego p. 5
„ św. Anastazyi Rz. 3
„ św. Antoniego z P. 10
„ św. Antoniny . . . 3
„ św. Apolonii . . . 3
„ św. Augustyna . . 10
„ św. Barbary . . . 10
„ św. Bernarda . . 10
„ św. Błażeja 3
„ św. Cecylii 10
„ św. Doroty 5
„ św. Edwarda . . . 5
„ św. Elżbiety . . . 10
„ św. Eustachiusza 10
„ św. Feliksa . . . 5
„ św. Filipa i Jakob. 10
„ św. Franciszka X. 25
„ św. Franciszka z P 5
„ św. Jadwigi kr. p. 10
„ św. Jakóba Apos. 5
„ św. Jana Chrzc. . 5
„ św. Jana Ewang. 5
„ św. Ignacego . . . 5
„ św. Józefa 10
„ św. Juliana m. . 5
„ św. Juliany . . . 5
„ św. Katarzyna z S. 10
„ św. Kazimierza . 5

fen

Żywot św. Leona papież. 5
„ św. Ludwika . . . 5
„ św. Łucyi 5
„ św. Macieja Ap. . 3
„ św. Małgorzaty k. 5
„ św. Małgorzaty m. 3
„ św. Marcina b. . 10
„ św. Marty 5
„ Najśw. Maryi P. 10
„ św. Maryi Magd. 10
„ św. Melanii Rz. . 5
O św. Michale Arch. 5
„ św. Mikołaja b. . 10
„ św. Onufrego . . 10
„ św. Patrycyusza . 20
„ św. Pawła Apos. 10
„ św. Pelagii 5
„ św. Piotra Apost. 10
„ św. Rozalii 5
„ św. Stanisława b. 10
„ św. Stanisława K. 10
„ św. Stanisława K. 25
„ św. Szczepana . . 5
„ św. Tekli 3
„ św. Teodora . . . 5
„ św. Teodory . . . 3
„ św. Tomasza z Ak. 5
„ św. Walentego . 3
„ św. Wawrzyńca . 5
„ św. Wiktoryi . . 3
„ św. Wincentego . 5
„ św. Wita 50
„ św. Wojciecha . . 10
„ św. Zofii 5
„ św. Zuzanny . . . 5
Żywoty św. chłopców . 50
„ św. dziewcząt . 50
„ św. młodzieńców 50
„ niektórych Sw. . 30

Na porto dołącza się do żywotów, które mniej niż 30 fen. kosztują po 3 fen., do tych co więcej kosztują po 5 f. Należytość najlepiej przysłać razem z zamówieniem pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Książki historyczne.

Królowie Polscy w obrazach i pieśniach. Dzieło to zawiera 50 pięknych rycin, wykonanych podług rysunków Walerego Eliasza przedstawiających królów polskich. Nadto jest przy każdej rycinie piękny wiersz Seweryny Duchińskiej, opisujący czyny każdego króla. Cena za ozdobnie oprawny egz. 15 marek, z przesyłką 15,25 m. odnośnie 15,50 m.

Wojsko polskie z 1831 r., wydanie drugie. Cena 2 m. z przes. 2,10 m. Książka ta zawiera 8 dużych drzeworytów, które przedstawiają kilkadziesiąt postac. wojskowych różnej broni, prócz tego jest opis działań wojennych i krótka historya wojska polskiego.

Historya Polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli. Dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży. Cena z opr. 1,10 m. z przes. 1,20 m. Książka ta czyta się jak najpiękniejsza powieść a przytem podaje wiele nauki. Ułożył J. Chociszewski.

Podręcznik Geografii Ojczystej zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków. Cena za egz. opr. 1,50 m. z przes. 1,70 m. Jest to książka dla każdego Polaka bardzo pożyteczna a przytem tania, zawiera 283 str., 50 obrazków i 8 mapek.

Pamiętniki Aleksandra Guttrego, z lat 1845, 46 i 47, w dwóch tomach. Cena 3 mr., z przesyłką 3 mr. 20 fen.

Mała historya Polska z obrazkami. Cena 30 z przes. 35 fen.

Dzieje Polski, w 24 obrazkach skreślił Wład. Lud. Anczyc z 24 ryc. Tadeusza Popiela, w pięknej oprawie płóciennej, 90 fen. z przes. 1 m.

Dzieje Polski, do najnowszych czasów treściwie opowiedziane z 80 obrazkami najważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów spolskich. Cena 1 mr. 60 fen. z przes. 1 mr. 80 fen., opr. 2,50 z przes. 2,80 mr.

Pamiętniki Jana Chryzost. z Gosławic Paska, w skróceniu podał Wiktor Czermak, 32 f. z prz. 37 f.

Zarys dziejów Polski porozbiorowej z dodaniem najważniejszych wiadomości z historyi i literatury polskiej, z obrazkami i mapą Polski. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen.

Tadeusz Kościuszko. Cena 20 fen., z przesyłką 23 fen.

Pamiętna noc listopada, czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go. Cena 60 fen. z przes 70 f.

Nowe książki.

Wesoły deklamator. Zbiór wierszy humorystycznych, satyr, fraszek, epigramatów, monologów, dyalogów, komedyek, przysłów, przypowieści itd. Cena 1,00 mr., z przes. 1,10 mr., z oprawą 1,30 mr., z przes. 1,40 mr.

Książki takiej w naszej literaturze był wielki brak. Dopytywano się o podobnego rodzaju dziełko często; szanowny wydawca p. K. Kozłowski w Poznaniu wyświadczył zatem wielką przysługę społeczeństwu naszemu wydaniem „Wesołego deklamatora“, który przy rozmaitych uroczystościach może się przyczynić do wywołania serdecznego humoru.

Książkę powyższą nabyć można w księgarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“